

Antoniewicz, Jerzy

"Zamek płocki i problem jego rekonstrukcji", Płock 1968 : [recenzja]

Rocznik Mazowiecki 3, 433-435

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

oraz z nazwami kilku jezior mazurskich⁴.

Na wszystkie te jednak pytania oraz sugerowane przeze mnie ewentualności mogą definitywnie odpowiedzieć tylko szeroko pojęte badania osadnicze i związane z nimi studia nad stosunkami własnościowymi w XIV—XVI wieku w tym rejonie, o których to badaniach autor w konkluzji swego artykułu nie wspomina, a postuluje tylko połowiczną analizę źródeł pisanych, badania toponomastyczne, oczywiście obok badań archeologicznych, dodajmy — możliwie wyczerpujących. Dopiero tak pojęte — naszym zdaniem — badania mogą rzucić światło na wzajemny stosunek obu gródków w Orszymowie i Wilkanowie, przy czym żadnej z przytoczonych tutaj hipotez nie uważam za jedyną i całkowicie ten problem wyczerpującą.

Na jeszcze jedną sprawę chciałbym położyć specjalny nacisk, a która to uszła uwagi autora recenzowanej pracy. Na wielu grodziskach stożkowatych na północnym Mazowszu natrafiałem na złożu wtórnym na ceramikę wczesnośredniowieczną z X—XII wieku, zgodnie z analogicznymi obserwacjami autora w Orszymowie. Nie ulega

⁴ J. Antoniewicz, Toponimiczne nazwy „Prusy” w północnej Polsce i na Rusi Nowogrodzkiej, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1—2 (1967), s. 123.

wątpliwości, że jest to materiał nawieziony z niedalekiej odległości i świadczy o śladach wcześniejszego osadnictwa w tym miejscu. Trzeba tu jednak zauważyć, że niejednokrotnie gródek wklęsły był wybudowany wprost na wcześniejszej osadzie (np. Stupsk, Książdów itp.). Ponieważ np. *Stolpcco* (obecny Stupsk), jako ośrodek grodowy, figuruje już w XI wieku w pomylkowym wpisie dla przywileju klasztoru w Mogilnie — zachodzi pytanie, gdzie znajdował się pierwotny gród w tej miejscowości, skoro mamy tu do czynienia tylko z niewielkim grodziskiem wklęsłym, o formie przybliżonej do grodziska w Orszymowie. Ponieważ u podnóża grodziska w Stupsku występuje warstwa kulturowa z ceramiką XI—XII wieku, powstaje pytanie, czy nie jest to ostatni ślad osadnictwa, które uległo przebudowie w XIII wieku, a przedtem istniało w tym miejscu inne, w formie *castrum*, wymienione przez cytowany wyżej dokument. Oczywiście, ostatnie słowo będą miały w tym względzie badania archeologiczne, podjęte w Stupsku lub w innych miejscowościach o podobnej osadniczej i archeologicznej specyfice. Dla czujności przyszłego badacza i na ten aspekt chcę zwrócić specjalnie uwagę, omawiając niejasne dla nas dotychczas zjawisko.

Jerzy Antoniewicz

HISTORIA

Opracowania ogólne

Zamek płocki i problem jego rekonstrukcji, Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 1968, ss. 55 + 6 ryc. w tekście.

Publikacja niniejsza powstała jako pokłosie „symposium” zorganizowanego na jesieni 1968 r. przez Towarzystwo Naukowe Płockie i poświęconego odbudowie zamku płockiego. Temat to ważny i ciekawy — ale organizatorzy,

sądząc z opublikowanej listy uczestników (s. 47—49), nie zabezpieczyli sobie udziału w nim większej ilości wybitnych uczonych, którzy by w tej sprawie mieli istotnie coś wartościowego do powiedzenia. Zwraca np. uwa-

gę nieobecność na tym „symposium” nie tylko kompetentnych czynników oficjalnych z Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki, ale także wybitnych uczonych-specjalistów od architektury preromańskiej, romańskiej i gotyckiej w Polsce. Sądzę, że właśnie takie grono mogłoby wiele dorzucić lub uściślić wiele obecnych ustaleń czy hipotez roboczych, opartych na bardziej lub mniej kruchych przesłankach, wysnutych z dotychczasowych badań w Płocku. Chodzi tu, oczywiście, o badania nie tylko dotyczące zamku płockiego, ale też o wiążące się z nim tematycznie badania archeologiczne, a także z zakresu architektury czy historii sztuki.

W tym stanie rzeczy nie można było rozwinąć ani pryncypialnej dyskusji naukowej, ani tym bardziej krytyki wyników dotychczasowych badań nad zamkiem płockim oraz ich prawidłowej interpretacji od strony historycznej. Całość przeto tego „symposium” — od strony organizacyjnej — robi wrażenie pośpiesznej, nie przemyślanej do końca roboty, która miała na celu „zaliczyć” problem zamku płockiego do rzekomych sukcesów organizacyjnych zaśluzonego i zawnego Towarzystwa Naukowego Płockiego. A przecież tak być nie powinno. Zorganizowanie tak poważnej imprezy należało poprzedzić konsultacjami w określonych środowiskach naukowych, aby nie tylko zapewnić sobie udział w nim przedstawicieli tych środowisk, ale również by wytworzyć w tych środowiskach odpowiednią atmosferę dla tej problematyki, oczywiście nie za pośrednictwem natarczywych żądań.

Wróćmy jednak do problematyki zamku płockiego. Trzeba przyznać, że na doraźny efekt obliczone jest także wydanie broszury, która niewiele wnosi do meritum sprawy. Jest ona natomiast dokumentem dla przyszłych pokoleń i ma świadczyć, że środowisko płockie dba o zabytki i pilnie walczy

o ich właściwą konserwację, za co należą się gorące pochwały i podziękowania zarówno Zarządowi TNP, jak i miejscowym władzom. Zwraca także uwagę duży nakład tej publikacji sprawozdawczej — 1000 egzemplarzy — oczywiście, znowu nie przemyślany do końca. Komu ma ona rzetelnie służyć? Chyba w minimalnym stopniu popularyzacji wiedzy, gdyż książeczka ta nie zawiera podstawowych materiałów ilustracyjnych, które by obrazowały tezy referatów mgra K. Askanasa i doc. dra W. Szafrąńskiego. Nawet laik zdaje sobie sprawę, że problematyka relikwów architektonicznych XI—XV w. w Płocku nie jest łatwa do popularyzacji bez odpowiednich fotografii, rysunków i rekonstrukcji brył przestrzennych. Trzeba ponadto być wytrawnym fachowcem w wąskiej mediewistycznej specjalności (których niewiele w Polsce), aby móc zająć stanowisko krytyczne w stosunku do myśli, hipotez roboczych i ustaleń obu referentów, a ponadto trzeba znać cytowane przez nich analogie zachodnioeuropejskie z autopsji.

Rzecz jasna, że przez te stwierdzenia nie neguję pewnych wartości, jakie zdobyli uczestnicy zebrania, zorganizowanego przez Towarzystwo Naukowe Płockie. Jednakże nie było to spotkanie w żadnej mierze „symposium naukowym” — jak szumnie nazwali tę imprezę organizatorzy — lecz zwykłą konferencją konserwatorską, jakich wiele w Polsce na szczeblu regionalnym.

Nie tu miejsce na uwagi krytyczne co do treści opublikowanych i wygłoszonych na tym zebraniu referatów mgra K. Askanasa i doc. dra W. Szafrąńskiego. Dyskusję na ten temat i wątpliwości należy przenieść na łamy periodyków fachowych. Nadmienić jedynie muszę, że cenne odkrycia ostatnich lat w Płocku wymagają kompleksowej oceny fachowców różnych specjalności. Ocenę taką należy prze-

prowadzić w drodze swobodnej dyskusji, przy jednoczesnej prezentacji dokumentacji naukowej i autopsji zachowanych w terenie reliktyw. Winna się ona odbyć w niewielkim gronie i z udziałem tych mediewistów różnych specjalności, którzy istotnie mają na ten temat coś twórczego do powiedzenia. O zorganizowanie takiego spo-

tkania uczonych w Płocku w możliwie najbliższym czasie zabiega Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN. Jest to postulat ważny oraz o dużej doniosłości dla naszej kultury narodowej.

Warszawa, wrzesień 1968 r.

Jerzy Antoniewicz

Pułtusk, Nasielsk, miasta i ludzie. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968, ss. 177 + 3 nlb.

Wymieniona w nagłówku książka jest pozycją z pogranicza krajoznawstwa i przewodników turystycznych, przy czym tematyka jej obejmuje teren szerszy, niż to zostało zasygnalizowane w tytule. Książka bowiem omawia nie tylko miasta Pułtusk i Nasielsk, lecz cały powiat pułtuski, na terenie którego znajdują się obie wspomniane miejscowości. Całość składa się z siedmiu artykułów, napisanych przez rozmaitych autorów.

Na przeszło dziesięciu stronicach omawia Józef Brzeziński „Sytuację ekonomiczną i perspektywy rozwojowe powiatu pułtuskiego” (s. 6—16). W latach okupacji hitlerowskiej — w tym wybitnie rolniczym wówczas powiecie — 20% wszystkich wsi uległo całkowitemu zniszczeniu, zaś około 70% wsi było w różnym stopniu zrujnowanych czy zdewastowanych. Ilość pogłównia w momencie zakończenia wojny stanowiła zaledwie 17% stanu z 1938 r. Zniszczeniami dotknięte zostały również liczne budynki szkolne, warsztaty rzemieślnicze i zabudowania gospodarcze. Na tym tle wyrazistej wymowy nabierają dane o osiągnięciach powiatu w ciągu dwudziestu lat Polski Ludowej. Wymownym w tej dziedzinie wskaźnikiem może być owych 60% zagród wiejskich, do których doprowadzono w tym okresie prąd, czy też jedenastokrotny — w po-

równaniu z 1938 r. — wzrost zużycia nawozów sztucznych w przeliczeniu na hektar użytków rolnych. Nie mniej wyraźne są osiągnięcia w dziedzinie oświaty i życia kulturalnego. Jako miarę awansu kulturalnego tego zafocanego niegdyś regionu wystarczy wskazać fakt, że ok. 75% absolwentów klas ósmych kontynuuje naukę w rozmaitego typu szkołach. Miasto Pułtusk może się wykazać również znacznymi postępami w dziedzinie higieny i budownictwa mieszkaniowego. Nie mniej istotny jest proces industrializacji terenu.

Z kolei przedstawia autor główne momenty planu gospodarczego na lata 1966—1970. W okresie tym nakłady na ważniejsze inwestycje przemysłowe wynosić będą w Pułtusku i najbliższej okolicy 116 mln zł, w Nasielsku zaś i najbliższej okolicy — 131 mln zł. W nowo zbudowanych obiektach przemysłowych znajdzie zatrudnienie odpowiednio 1885 i 1396 osób. W obu miastach przewiduje się wzniesienie w ciągu tejże pięciolatki 1749 izb mieszkalnych.

Od terazniejszości i dnia jutrzejszego przenosi nas w przeszłość kolejny artykuł, pióra Józefa Kazimierskiego — „Zarys historii Pułtuska i Nasielska” (s. 18—49), oparty na dawniejszej i świeższej daty literaturze przedmiotu. Składa się on z dwóch